



WIARUS

PISMO DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH
WYDAWANE PRZEZ KOMISYĘ WOJSKOWĄ.

**Kolekcja
Emila Kornasia**

„Bellona”.

Było to za czasów Królestwa Kongresowego. Jak dziś, młode państwo polskie miało wytworzyć swoje własne wojsko. Było wówczas w Polsce wielu świetnych oficerów, którzy służyli najpierw w służbie obcej, a potem w Legionach przeszli wszystkie kampanie napoleońskie, zdobyli w nich sławę i bogate doświadczenie wojenne. Ale w korpusie oficerskim, przyzwyczajonym na niższych stanowiskach do bezwzględnego posłuchu, brakło nieraz dostatecznego wykształcenia teoretycznego, za mało było samodzielności i zdolności przeprowadzenia własnego programu wojskowego, koniecznego przy tworzeniu wojska narodowego.

Przytem wojsko polskie było bardzo ściśle związane z armią rosyjską, na czele wojsk polskich stał oficer obcy, brat cara, w. ks. Konstanty. Od Rosyi ówczesnej, od jej wojska — z którego brano wszystko: organizację, zasady wyszkolenia, regulaminy i przepisy, a nieraz nawet i wzory mundurów — wiał ku nam prąd odretwienia, bezdusznego formalizmu i paradyerstwa. W. ks. Konstanty łamał objawy samodzielności u oficerów, starał się wojsko polskie przereobić na modłę rosyjską, usuwał, o ile możności, wpływ społeczeństwa na sprawy wojskowe.

Tym zgubnym wpływom obcym starali się przeciwdziałać niektórzy oficerowie polscy, a przedewszystkiem ówczesny pułkownik kwatermistrzostwa (sztabu generalnego), później w powstaniu listopadowem generał, Ignacy Prądzyński. Chciał on podnieść poziom wykształcenia oficerów, stworzyć w Polsce ośrodek życia wojskowego, nawiązać do pracy naukowej zachodu, a przytem związać cały naród z wojskiem. W tym celu wniósł do w. ks. Konstantego, jako wodza naczelnego wojska polskiego, podanie o pozwolenie wydawania pisma wojskowego, p. t. „Bellona“ (od łacińskiego słowa „bellum“ — wojna). Prądzyński wierzył, że „przyszłość dla narodu naszego jest wojną brzemienne“, że zatem „należy korzystać z pokoju i uczyć się wojny“.

W. ks. Konstanty pozwolenia odmówił, nie chcąc, aby wojsko polskie samodzielnie się rozwijało. Piękna myśl Prądzyńskiego upadła, jak wiele innych projektów.

Po powstaniu listopadowem wojsko polskie przestało istnieć. Przeszły długie lata, w których Polska przestała myśleć o własnem wojsku, lata, przerwane tylko na krótki czas przez powstanie styczniowe. Dopiero organizacje strzeleckie i sokole w Galicyi podjęły myśl walki zbrojnej i tworzenia wojska; wówczas znów pojawił się projekt wydawania

pisma dla oficerów, p. t. „Bellona“, ale wybuch wojny prze-rwał przygotowania.

Dziś, po stu latach, stoimy znowu wobec zadania tworzenia własnego wojska, dziś znów musimy wychować zastęp wykształconych, samodzielnych oficerów. Komisya Wojskowa, czując, że myśl Prądzyńskiego, mimo wieku całego, jaki nas dzieli od tych czasów, nie straciła na znaczeniu i żywotności, przystąpiła do wydawania „Bellony“, miesięcznika fachowego dla oficerów polskich.

Jak pisze redakcja „Bellony“ w pierwszym zeszycie: „I dziś można powiedzieć, że waleczność w boju, że zdolność szybkiego improwizowania wojska, oraz prędkiego przystosowania się do warunków wojny nowoczesnej są u nas zjawiskami znacznie powszedniejszymi, niż zdolność tworzenia własnych ośrodków kultury wojskowej, własnych form pracy organizacyjnej i wychowawczej wojskowej, niż wytrwałość i siła w pokojowej pracy nad osiągnięciem tych zdobyczy, które inne narody zdobyły sobie przedewszystkiem przez naukę i wytrwałość w wiekowej wychowawczej pracy pokojowej. A tych rzeczy niepodobna zyskać inaczej, jak tylko przez ambycję stworzenia ogniska kultury wojskowej polskiej, któreby dorównało swą siłą ogniskom obcym. I dziś stoimy przed zadaniem związania narodu z wojskiem, trudniejszym tylko do osiągnięcia niż za czasów Prądzyńskiego, ale niemniej przeto pociągającym”.

Zadaniem „Bellony“ będzie dostarczanie oficerom polskim wszystkich broni odpowiedniego materiału naukowego, rozbudzenie w wojsku naszym zamiłowania do zawodowej pracy naukowej oraz ambycji do powetowania na tem polu wiekowego prawie zaniedbania. Poza tem „Bellona“, przez zamieszczanie artykułów historyczno-wojskowych oraz poruszanie zagadnień ogólnowojskowych (np. sprawy zmiany charakteru wojny nowoczesnej, dzisiejszej techniki walki, poszczególnych momentów z historyi wojny obecnej, psychologii wojny etc.), starać się będzie o pozyskanie czytelników wśród szerszego ogółu, o rozbudzenie w nim zamiłowania do rzeczy wojskowych.

Pierwszy zeszyt „Bellony“, na którą chcemy zwrócić uwagę wszystkich podchorążych i podoficerów na kursach wyszkolenia, ukazał się w tych dniach. Zeszyt ten — za miesiąc styczeń — zawiera na 98 stronach druku bardzo bogatą treść. Na pierwszym miejscu znajdujemy nieznaną artykuł gen. Prądzyńskiego, p. t. „Atak“. Artykuł ten tylko swym staropolskim stylem przypomina, że był pisany przed stu laty; myśli Prądzyńskiego, a zwłaszcza silny duch ofensywy, może i dziś być w pełni zastosowany. Gen. Rozwadow-

ski w artykule „Organizacja wojska dawniej a dziś“ podaje zarys historyczny służby wojskowej w Polsce. Pułkownik Żegota-Januszajtis („Ewolucja wojny światowej“) wyprowadza wnioski z obecnej wojny, zwraca uwagę na znaczenie środków technicznych dzisiejszej walki, przedstawia zmieniony charakter wojny nowoczesnej. Major Kukiel opisuje przebieg bitwy pod Raszynem, uzupełniając artykuł pięknym planem bitwy. Prof. Tokarz przedstawia sprawę broni i amunicji w powstaniu listopadowym, dając bardzo wiele źródłowego materiału. Mec. Hłasko w porównaniu ustaw wojskowych Niemiec, Austrii, Francji i Rosji, daje materiał do opracowania polskiej ustawy. K. Gostyński podaje spostrzeżenia o artylerii rosyjskiej w wojnie obecnej. Bardzo ciekawy jest artykuł o sposobie stawiania i przeprowadzania zadań dla podoficerów, opracowany na podstawie książki płk. niemieckiego Immanuela. Ppr. Dąbrowski, nawiązując do walk Legionów, podaje krótki przegląd działań bojowych 5-go p. p. Legionów polskich. Ppr. Eile porusza aktualną sprawę uzupełnienia wykształcenia żołnierzy i oficerów, których studia zostały przerwane przez wojnę obecną.

Bardzo ciekawy i bogaty jest dział, p. t. „Różne“. Są to krótkie wiadomości o postępach w uzbrojeniu i taktyce, które przydać się mogą oficerom i podoficerom wszystkich rodzajów broni. Mamy tam artykuły o nowym składzie i podziale piechoty francuskiej; o lekkim karabinie maszynowym, używanym w wojsku angielskim; o artylerii amerykańskiej, która zamiast zaprzęgu konnego ma samochody; o francuskim dziale 40-centymetrowym; o szczegółach walki podziemnej, minowej; z balistyki o wpływie kalibru na doniosłość pocisku oraz dane o skuteczności dawnej i obecnej broni; o sposobie, w jaki Anglicy ćwiczą swych rekrutów w rzucaniu granatów ręcznych, wreszcie o przepisach honorowych, obowiązujących w Austrii po zniesieniu pojedynku, i ciekawą notatkę o regulaminie służby polowej.

Sprawozdania z nowych książek wojskowych polskich i niemieckich uzupełniają bogatą treść zeszytu.

Pismo to powinno się znaleźć w rękach każdego podoficera i żołnierza, który się przygotowuje do stanu oficerskiego. Znajdzie on w nim, bez względu na rodzaj broni, w jakiej służy, wiele materiału do uzupełnienia swego wykształcenia wojskowego, znajdzie pobudkę do wmyślenia się w nasze dzieje wojskowe, w żywotne dziś zagadnienie tworzenia i wyszkolenia wojska, a wreszcie nieraz podstawę do pogadanek z młodszymi towarzyszami broni.

U n i c i.

...na boku, od innych odbita,
 Stała nieduża gromadka narodu.
 Na grzbiecie siwa sukmana, a świta,
 Pięknie czarnemi taśmami u przodu
 I po kieszeniach, po plecach wyszyta.
 Twarze surowe, sniade, jakby z głodu
 Albo z przedawnej, a skrytej żalości.
 Rzadki zagadał ci, stali w cichości.

— „Od Narwi my są odporne... od Buga,
 Od Międzyrzecza, Sokolowa, Biały...
 Jako tam ziemia szeroka a długa,
 Tak się krwie nasze daleko polaty.
 Przemierzeliśmy orenburskie stepy,
 Powygniatali więzienne pościele,
 Bosońóz lodu deptali czerepy,
 Trupem przybużne zapchali kolbiele,
 Pałki w nas były i pletnie—jak cepy,
 A równo w swoim wytrwali kościele...“

Tak buchną na mnie serdecznej krwi wary.
 —Lud ci podlaski jest! Oneć uniaty...
 A toć ja przecież tej samej z nim wiary,
 Toć i ja rodem z podlaskiej gdzieś chaty.
 Zetkły się głowy, ścisnęły prawice,
 Z nadra do nadra posięgły nam oczy.
 Wyszły kolory tajemne na lice,
 Iż to tam naród od wieku krwią broczy...
 A choć nikt uszu nie ostrzył na szpice,
 Czuj duch! Trzymają na tęgiej otroczy
 Język. Słów mało—a mowa niedługa:
 — „Skąd? Po eo?“ ... „Duszę ratować. Z nad Buga“ —

Rzeko! żebyś ty wiedziała do siebie,
 Co siły w Tobie jest i co tej mocy,
 Jaka to twardość toń twoje kolebie,
 Jaka przysiężność z dna bije wśród nocy!
 Tobys się rwala za wichrem w podniebie,
 Obwołująca, jak owi prorocy,
 Co nad wodami siedzieli Jordana:
 — „Wstawajcie, ludy, bo idzie sąd Pana!“
 He! cóż! Toć jeszcze nie „amen“, nie „hola“!
 Ziemia nie papier, nie trzyma pieczęci,

*Komu to wola, a komu niewola...
 A wy tymczasem, ratujta mnie święci
 Polscy, żebym też nie musiał zejść z pola,
 Póki tu snopa nie zbiorę użęci...*

M. Konopnicka.

Wiersz powyższy jest wyjątkiem z pięknego poematu zmarłej w roku 1910-ym znakomitej poetki naszej, Maryi Konopnickiej, zatytułowanego: „Pan Balcer w Brazylii”. W poemacie tym opisana została niedola naszych emigrantów, opuszczających kraj dla złudnych nadziei polepszenia sobie bytu w Ameryce. Wśród tych emigrantów znalazła się na statku, jadącym do Brazylii, i garść przymusowych wychodźców z Podlasia, uciekających z pod panowania moskiewskiego, aby mózż choć w dalekim kraju swobodnie wyznawać wiarę katolicką i wychować dzieci w polskości. Dziś, jak wiadomo, temu nieszczęsnemu ludowi z Podlasia grozi nowe niebezpieczeństwo skutkiem zamierzonego oderwania dużej połaci naszego kraju celem przyłączenia jej do nieistniejącej jeszcze „Ukrainy”. Ale twardy lud podlaski, da Bóg, przetrwa wszelkie burze, a nie pozwoli sobie wydrzeć świadomości narodowej polskiej.

Uniwersytet żołnierski.

Nieco specjalny charakter miały kursy „Uniwersytetu Polowego“, prowadzonego w armii gen. Eichhorna na Litwie. Wykłady obok przedmiotów z zakresu dziejów sztuki, historii i nauki języków, zajmowały się szczegółowo zagadnieniami, będącymi w bezpośrednim związku z krajami okupowanymi. Prof. Weber wykladał o wędrówkach po Litwie w celach badania dziejów sztuki, o zabytkach architektury w Wilnie oraz o historii obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej; kap. Curschmann, profesor historii powszechnej na uniwersytecie w Gryfii, mówił o kulturze na Białej Rusi, a dr. praw Ponfieck wyraził swe poglądy ogólne na kraj północno-wschodni.

Jak pisze „Deutsche Warschauer Zeitung“, wykłady te na Litwie mają na celu zaznajomienie się bliższe z ludźmi i krajem na przestrzeniach okupowanych, aby tym sposobem zbudować mosty łączące, któreby wyszły na korzyść i w okresie powojennym.

III.

Zadania „Uniwersytetu Żołnierskiego“ w Wojsku Polskim nieco inaczej pojmujemy. Praktyka dotychczasowa do-

rywczych prac oświatowo-wychowawczych w oddziałach legionowych (na uwagę zasługują prace w 3 p.p., 4 p.p. i 2 p.p. oraz zapoczątkowania w 5 p.p.) wykazuje konieczność zajęcia się w pierwszym rzędzie zwalczaniem analfabetyzmu.

Po roku działalności, raz po raz przerywanej, najeżonej niesłychanymi trudnościami, możemy dać już pewien zarys programu „Uniwersytetu Żołnierskiego“ w Wojsku Polskiem:

Celem „Uniwersytetu Żołnierskiego“ jest, w uzupełnieniu wyszkolenia wojskowego, takie wychowanie żołnierzy polskich, które umocni ich duchowo w pełnieniu wojskowej powinności, obudzi świadomość narodową, podniesie poziom kulturalny, a przez to spotęguje sprawność ich służby dla narodu.

Działalność około urzeczywistnienia powyższego celu w oddziałach wojskowych obejmuje:

- 1) wykorzenienie analfabetyzmu i półanalfabetyzmu;
- 2) organizowanie stałych odczytów, wykładów, pogadarek i zajęć według szczegółowego programu;
- 3) utrzymywanie bibliotek dla żołnierzy.

Działalność poza oddziałami obejmuje:

- 1) tworzenie, utrzymywanie i kierownictwo gospód żołnierskich;
- 2) opiekę nad potrzebami kulturalnymi żołnierzy, znajdujących się czasowo poza oddziałami w szpitalach, zakładach karnych, domach uzdrowieńców i t. p.

Szkic programu stałych wykładów i pogadarek „Uniwersytetu Żołnierskiego“ w Wojsku Polskiem rozpada się na 4 główne działy:

A. Nauka o żołnierzu: a) wartości duszy żołnierskiej w czasie wojny i pokoju; b) żołnierz a państwo, obowiązki i prawa obywatela; c) ustrój państwa polskiego; d) żołnierz i obywatel; e) wojsko w służbie narodu.

Rola reprezentacyjna armii (mundur). Obowiązki żołnierza stąd wynikające.

B. Nauka o ojczyźnie: a) Polska pod względem geograficzno-politycznym; b) jej topografia z uwzględnieniem najważniejszych dróg i punktów strategicznych; c) ludność i jej praca gospodarcza i kulturalna; d) statystyka ludności; e) krajoznawstwo właściwe — barwne opisy okolic — zwłaszcza sławnych w dziejach.

Historia polityczna kraju z uwzględnieniem dziejów wojskowości w Polsce. Wielcy mężowie i wojownicy w Polsce.

C. Wykształcenie ogólne: a) wiadomości z nauk przyrodniczych, niezbędne w służbie żołnierza, a więc chemia

i fizyka życia wojskowego, b) ogólne wiadomości o krajach ościennych.

D. Uzupelnienie fachowego wykształcenia w życiu cywilnem żołnierzy.

Zdajemy sobie sprawę, iż tak zakreślony program za ledwie w małej części realizujemy obecnie w poszczególnych ekspozyturach „Uniwersytetu Żołnierskiego”. Niezadługo być może spokojny a intensywny okres pracy nastanie, wówczas i „Uniwersytet Żołnierski” rozwinie w całej pełni swoją działalność.

M. Dąbrowski.

Z bojów 1-go pułku ułanów na Polesiu.

(Patrol wywiadowczy — 13 marca 1916 r.).

Paromiesięczny okres Frölichsdorfski w dziejach 1-go pułku ułanów należy zaliczyć do najciekawszych z całej jego kampanii na Wołyniu. Pomijając nie dające się wyrazić trudy, które musiał znieść żołnierz, pomijając jego sprawność, jego wyrobienie bojowe, jego zdolność w wywiązaniu się z tak ważnej roli, jaką miały do odegrania na odcinku tym, pozbawionym okopów z racji błotnisteo terenu, patrole wywiadowcze — ułani swą działalnością w walce pieszej z wrogiem wskrzeszali naprawdę tradycję dawnych wojsk polskich. Oto najbardziej obfitujący w fakty epizod:

Trzynastego marca, wczesnym rankiem pod dowództwem por. Tadeusza Śmigielskiego wyruszył z Frölichsdorfu patrol, składający się z 21 ludzi. Dzień był wiosenny. Topniały śniegi, a na jeziorach pękały lody.

Poszli jak zwykle, spatrolować górę Tabalachan, odległą 5 kilometrów od ostatniej reduty. Cel bez przeszkód został osiągnięty: szpica dotarła na sam szczyt piaszczystej góry, zlustrowała należycie na przeciwległym brzegu Wiesłouchy stanowiska rosyjskie i wśród niezamąconej niczem ciszy rozpoczęła odwrót, by się połączyć z oddziałem.

Wracano pewnym krokiem z zadowoleniem, jakie daje żołnierzowi pomyślnie dokonanie czynu. Szpica przeszła już Garnik, gdy nagle od bocznego ubezpieczenia gruchnęła salwa.

— Moskale! — jedna myśl zelektryzowała wszystkich.

Ugodzony w brzuch kulą pada śmiertelnie ranny Bejgrowicz. Naprędce koledzy robią z gałęzi nosze i kładą na nich rannego.

W krótkim czasie ranny znajduje się w środku oddziału, który odstrzeliwując się wkracza do Lasku żydowskiego. Lód załamuje się, nogi więzną w błocie — z powodu odwilży woda sięga wyżej kostek. Zadanie nielada unosić rannego w tak niekorzyst-

nych warunkach. Lecz porzucić kolegę... nawet i przez myśl nie przeszło nikomu. Poznano, iż ma się do czynienia z liczniejszym przeciwnikiem. Pochód z każdą chwilą stawał się uciążliwszym, trudniejszym—a moskale tuż, tuż...

Chcąc ocalić jaknajwięcej, ludzi por. Śmigielski pyta żołnierzy, kto na ochotnika chce pozostać w tyle, jako osłona. Zapada szybka decyzja: odwrót zamyka wachmistrz Ostrowski (pseud. Oster), przy nim pozostają: Sałaciński, Kasprzykowski, Romanowski i Wojna—sami „najmorowisi“ ułani; reszta mając między sobą Bejgrowicza, wysforowawszy się naprzód, cofa się pospiesznie. Grad kul zasypuje oddział. Moskale coraz bardziej zacieśniają półkrąg. Urowadzanie w dalszym ciągu rannego staje się bezcelowem. W nogę zostaje ranny Romanowski. Koledzy biorą go na ręce, unoszą do lasu i „dekują“ w krzakach. Po pewnym czasie moskale odcinają straż tylną od oddziału i zamykają pierścień. Widząc swą przewagę, pewni zwycięstwa, z wrzaskiem idą na bagnety. Lecz salwa otoczonych zewsząd ułanów wstrzymuje ich na chwilę. Nie przypuszczali, by garstka ta śmiała stawiać opór. Na okrzyk; „zdawajsia“—ułani znów odpowiadają salwą. To doprowadza do wściekłości moskiewskich żołdaków: tłoczą się masą, prażąc ogniem. Z zadziwiającym spokojem walczą ułani. Olbrzym Wojna, akademik krakowski, mając strzaskane ekrazytówką kolano, kładzie jeszcze trupem najbliższego żołdaka. Sałaciński, chłop jak dąb, tłucze kolbą łby moskiewskie na prawo i na lewo; opodal bronią się Kasprzykowski i Oster. Walka przedłuża się — niesłychana moc bije z postaci naszych żołnierzy. Ale oto ponawiają się gęste salwy... Wali się za ziemię z przesytą piersią Sałaciński, wali się ranny w brzuch Kasprzykowski. Pozostaje Oster—tego chcą, bodaj jednego wziąć żywcem, ale on jeszcze się broni, jeszcze się opędza, nacierającym kozakom. Siły jednak uchodzą z przemęczonego w nadludzkiem boju ciała, ale duch pozostał — niezłomny o n, niezwalczony. W ostatniej chwili Oster z własnego browninga pakuje sobie w łeb kulę. Ucichła walka.

* * *

W trzy godziny potem nadbiegła pomoc. Jeno gromadę wron i głuchą, przesiąkniętą krwią i mordem zastano ciszę.

Znaleziono trupy Sałacińskiego i Ostrowskiego. Z tego ostatniego moskale zdarli buty i ułankę. Wracając odszukano pod drzewem Romanowskiego; z kupki siana, do której sam się doczołgał zabrano Kasprzykowskiego—był przytomny (zaledwie parę dni żył jeszcze).

* * *

Na trzeci dzień odbył się pogrzeb zabitych.

A kiedy boleśnie na zbite z prostych desek trumny jęła padać sypana żołnierskimi dłońmi ziemia, mocarna pieśń wstrząsnęła lasem—śpiewano pieśń Ducha, Siły, Wytrwania...

Jeszcze tłuło się echo ostatniej strofy: Tak nam dopomóż Bóg, gdy porucznik Grzmot-Skotnicki, zaczął odczytywać rozkaz rotmistrza Orlicza-Dreszera do żołnierzy 1 p. ułanów:

„KOLEDZY!

Dnia 13 b. m. na patrolu wywiadowczym, osłaniając odwrot, otoczonemu przez Rosyan w olbrzymich bagnach, plutonowi, oraz czyniąc nadludzkie wysiłki, by nie oddać w ręce nieprzyjaciela ciężko rannego kolegi, zginęli śmiercią bohaterską nasi starzy towarzysze broni: wachmistrz Ostrowski i ułan Sałaciński; czterej inni ułani: Kasprzykowski, Romanowski Zbigniew, Bejgorowicz i Wojna zostali ciężko ranni. Spełnili oni na ochotnika wskazany im przez wachm. Ostrowskiego obowiązek osłaniania odwrotu, cofającemu się przed znaczną przewagą nieprzyjacielską, oddziałowi.

Dowody nadludzkiej odwagi tak liczne w szeregach młodego wojska naszego i tak ofiarne, zostały ponownie złożone przez wyżej wspomnianych kolegów naszych z całą prostotą żołnierską, oddających życie, jako konieczny podatek krwi za prawo wolnego istnienia Narodu.

Niech pamięć ich męskich postaci i ofiarnego bohaterstwa wzmoże nasz zacięty upór w tworzeniu wbrew wszelkim przeszkodom silnego fizycznie i moralnie wojska polskiego—tej podwaliny bytu Narodu, wrącego się do życia bez kajdan i kagańca.

Niech żołnierz polski pamięta, że dla niego istnieją: zwycięstwo, bezwzględna pogarda śmierci, a wstręt i nienawiść do niewoli, jako to stwierdził oddział wywiadowczy z dnia 13 b. m. 1916 r.

Cześć i sława niech otoczą drogich bohaterów naszych z ofiarną męską postacią wachm. Ostrowskiego na czele”.

Do serca Polski, do Stolicy z Wołyńskich lasów, i błot, zaklęte w dziwną moc szły słowa dawno już zamilkłej „Roty”:

Orężny staje hufiec nasz —
Duch będzie nam hetmanit..

M. Skrzetuski.

Szkoła Podchorążych Wojsk Polskich w Ostrowiu Łomżyńskim.

Kiedy w sierpniu ub. roku oddziały legionowe otrzymały rozkaz wymarszu do Galicji, a położenie polityczne po rozwiązaniu się T. Rady Stanu nie wróżyło polepszenia sprawy—zdawało się, iż oddziały woj-

skowe, pozostawione na terenie Królestwa, zakończą wkrótce swój niemal wegetacyjny żywot. Atoli i tym razem — jak w wielu poprzednich trudnych okresach, siła żywotna młodego wojska zwyciężyła i rozpoczęto, przystosowując się do warunków istniejących, niezmiernie trudną pracę nad odbudową wojskowości polskiej.

Pierwsza Szkoła Podchorążych Wojsk Polskich, zawiązana w początku września r. ub., składała się przeto w znacznej części ze starych żołnierzy legionowych i liczyła 60 uczniów.

Komendantem Szkoły mianowano wówczas kapitana, obecnie mjr. dr. Maryana Kukiela, dodając mu por. Elsenberga, por. Płoszajskiego, Porwita, por. Tasieckiego, ostatnio zaś kapt. Mozdyniewicza.

Życie uczniów uregulowano ściśle na wzór szkół wojskowych.

Urządzono kasyno szkolne. Do utrzymywania kasyna i pokrycia innych potrzeb przyczyniła się subwencya miesięczna, przyznana przez Komisję Wojskową.

Kurs Szkoły podzielono na dwie klasy: pierwsze sześć tygodni trwało usilne kształcenie materiału uczniowskiego w kierunku wyszkolenia podoficerskiego. Wskazówką była tutaj zasada, iż oficer-subaltern, który ma do czynienia przedewszystkiem z wychowaniem rekruta — winien oswoić się należycie z placem ćwiczeń i znać bez zarzutu musztrę żołnierską. Co tydzień część uczniów odkomenderowywano do zajęć specjalnych podoficerskich, aby przyszłym oficerom żadna dziedzina służby nie była obcą.

Szkoła Podchorążych występowała jako oddział wzorowo wyćwiczony podczas intromisyi Najdostojniejszej Rady Regencyjnej w Warszawie, zaszczycona powierzeniem jej straży honorowej wewnątrz Zamku.

Atoli bieg wypadków politycznych i wojskowych nadał pracy chwilowo bieg inny. Przed intromisyą Rady Regencyjnej wśród obozu internowanych w Szczypiornie zgłosiło się już około 1000 b. legionistów do wojska polskiego. Brak materiału kadrowego zaskoczył Dowództwo Wojskowe i zmusił je do czasowego rozwiązania Szkoły Podchorążych. Jej elewom poruczono zadanie zorganizowania i początkowego wyszkolenia powróconych wojsku Szczypiorniaków.

Odkomenderowani z Zegrza, dokąd 28/X 17 przeniesiono Szkołę— najstarsi uczniowie Szkoły pojechali do Szczypiorna, przyprowadzili transporty internowanych do Ostrowia, zorganizowali je w kursy, kompanie i drużyny, obejmując funkcje oficerskie bądź podoficerskie.

Ta niesłychanie trudna praca skomplikowana sytuacją, iż młodzi podchorążowie mieli do czynienia z dawnym materiałem żołnierskim legionowym, utrudnionym i rozluźnionym przez internowanie— wypadła jako egzamin dojrzałości w wyniku bardzo dodatnio.

Ze tak było w istocie—stwierdza fakt, iż Dow. Szkoły uznało czterem nastu z pośród elewów za godnych natychmiastowego awansu — bez ukończenia Szkoły. Ten trudny miesiąc pracy praktycznej przy oddziałach został uwieńczony nietylko powroćeniem około tysiąca żołnierzy przyszłej armii — ale i zaszczytem nominacyi 14 uczniów na podchorą-

zych. Z dniem 1 grudnia 1917 r. następujący elewowie pierwszej Szkoły Podchorążych otrzymali stopnie podchorążowskie: sierżanci: Mański Ryszard, Tylicki Stanisław, Kramarczyk Jerzy, Kulczycki Jerzy, Kramarczyk Józef, Ostachowski Jan, Michnowski Waclaw, Jankiewicz Waclaw, Kuczyński Antoni, hr. Trembiński Stanisław, Sikorski Antoni, Świda Stefan, Aperiński Stefan, plut. Wiśniewski Artur.

Pozostali po przerwie niemal miesięcznej, bo od 1.XI 17 do 25.XI.17, trwającej—powrócili dla ukończenia nauk w klasie drugiej.

Długi szereg wykładów, ćwiczeń polowych i opracowań teoretycznych szkolnych i domowych wypełnił cały grudzień r. ub. i połowę stycznia 1918 r. Odtąd szkoła była już na ukończeniu i wykładający w licznych repetycjach sprawdzali stopień znajomości spraw wojskowych wśród elewów. Ostateczny egzamin odbył się dnia 24.I.18 w obecności p. Inspektora Szkół Piechoty, pułk. Berbeckiego. Wyniki ukończenia szkoły ogłoszono rozkazem z 25 stycznia, brzmiącym j. n.:

„Dzień dzisiejszy zamyka okres pracy pierwszej kompanii Szkoły Podchorążych. Opuszcza szkołę pierwszy zastęp uczniów, na których oddziały czekają i po których spodziewają się pracy, odpowiedniej wychowaniu szkolnemu.

Na podstawie służby praktycznej i nauki teoretycznej uznano za nadających się: a) do służby liniowej w stopniu podchorążego 25 uczniów, w następującym porządku lokacyi: w stopniu celującym: 1) kapr. Rzepecki Jan, 2) kapr. Zaleski Stefan, 3) kapr. Nowosielski Eugeniusz, 4) sierż. Monasterski Seweryn, 5) sierż. Wielgut Franciszek, 6) kapr. English Jacek; w stopniu b. dobrym: 7) Rudnicki Antoni kapr., 8) kapr. Gurdziel Lucyan, 9) plut. Pakowski Kazimierz, 10) kapr. Kupść Edmund, 11) kapr. Krzowski Czesław, 12) plut. Godziszewski Stef. 13) kapr. Wnuk Wincenty, 14) kapr. Jachowicz Waleryan, 15) Litauer Jerzy, 16) kapr. Nebelski Ludwik, 17) kapr. Grubert Czesław, 18) kapr. Szokalski Stanisław; w stopniu dobrym: 19) sierż. Wardejn Tadeusz, 20) kapr. Kupść Erazm. 21) kapr. Mączyński Jan, 22) kapr. Pawlik Karol, 23) kapr. Czaplicki Bronisław, 23) kapr. Jarzębski Stefan, 25) kapr. Trojan Franciszek; b) do służby prowiantowej w stopniu podchorążego: 1) sierż. Chojnowski Antoni, 2) sierż. Jakubiak Waclaw, 3) plut. Wierzbowski Wojciech, 4) kapr. Kalka Bolesław.

Wszystkich uczniów, którzy chcieli pracować, uznając wartość tej pracy w chwili obecnej, żegna Szkoła Podchorążych gorącym życzeniem szczęścia żołnierskiego, wierząc, że dadzą podstawę dobrej sławie i wznowiej tradycyi Szkoły Podchorążych”.

Na ostatnim wspólnym pożegnalmym obiedzie w kasynie podchorążych jeszcze raz składał życzenia podchorążym pułk. Berbecki i major dr. Kukiel. Imieniem uczniów przemówił sierż. Wielgut.

Po 5-cio miesięcznej niemal, usilnej i pełnej niebylejakich trudów wspólnej pracy stanął w d. 1.II 18 zastęp ożywionej najlepszymi nadziejami młodzieży do trudnego i tak doniosłego zadania, jakim jest dalsza budowa narodowej armii.

Jest w nich dosyć hartu i siły woli, jest wiele pierwszorzędnych sił i nawet talentów.

Jak będą pracować i jakie z pracy tej otrzyma wojsko polskie plony—najbliższa już przyszłość okaże.

T. Z.

Wojsko a przemysł.

W społeczeństwie polskim panuje naogół przekonanie, iż wojsko stanowi jedynie wielki ciężar dla ogółu, jakoteż dla poszczególnych ludzi, do służby w niem zobowiązanych. Niewielka bowiem tylko część społeczeństwa zdaje sobie sprawę z okoliczności, że wojsko stanowi zarazem bardzo poważne źródło dochodów. Wojsko ma bowiem liczne i różnorodne potrzeby, jak budynki, broń, amunicję, umundurowanie, wyekwipowanie, środki żywności i t. p., które zaspakaja przemysł i rolnictwo.

Spółeczeństwo płaci podatki, z których państwo utrzymuje wojsko. Ponieważ wojsko musi zakupywać poprzednio wymienione wyroby przemysłu i plody rolnictwa, dlatego też znaczna część podatków, łożonych przez społeczeństwo na wojsko, wraca do tego społeczeństwa a zwłaszcza do przemysłu i rolnictwa. Im więcej tedy będzie polski przemysł i polskie rolnictwo dostarczało swych wyrobów i plodów dla polskiego wojska, tem więcej pieniędzy podatkowych wróci do polskiego przemysłu i polskiego rolnictwa. Leży tedy w interesie polskiego przemysłu i polskiego rolnictwa, aby ono brało w zaspakajaniu potrzeb wojska polskiego możliwie największy udział. W ten bowiem jedynie sposób wróca do społeczeństwa polskiego pieniądze, łożone przezeń w postaci podatków na utrzymanie wojska. Okoliczność ta przyczyni się w znacznej mierze do tego, iż społeczeństwo polskie będzie mniej odczuwało ciężar, jakim jest utrzymanie własnego wojska.

W innych państwach stanowią dostawy wojskowe bardzo poważne źródło dochodów, tak dla przemysłowców, jakoteż zatrudnionych u nich pracowników. Przemysł i rzemiosło budowlane, metalowe, tkackie, krawieckie, szewskie, rymarskie, siodlarskie, rękawicznicze, czapkarskie i t. d. otrzymują tam bardzo liczne zamówienia, wynoszące także w czasach pokojowych dziesiątki a nawet setki milionów. Wartość tych dostaw doznaje z natury rzeczy w czasie mobilizacji i wojny znacznej podwyżki.

Sprawa udziału polskiego przemysłu i rolnictwa w zaspakajaniu potrzeb wojska nabiera obecnie wielkiej wagi, a to ze względu na zamierzone wprowadzenie w Polsce obowiązkowej służby wojskowej. Byłoby tedy bardzo pożądane, by żołnierz uświadamiał przy każdej możliwej sposobności ludność cywilną, że wojsko może się stać dla polskiego przemysłu i rolnictwa źródłem znacznych dochodów, albowiem będzie mogło przysporzyć pracy i zarobku licznej rzeszy przemysłowców

i robotników. O ile społeczeństwo uświadomi sobie, iż wojsko nie tylko nakłada na nie ciężary, lecz może mu wzamian przynieść znaczne materialne korzyści, wówczas wprowadzenie obowiązkowej służby w wojsku polskim będzie przez społeczeństwo traktowane także, jako kwestya wielkiego gospodarczego znaczenia. A to tembardziej, iż leżącemu wskutek wojny odłogiem przemysłowi przyda się w wielkiej mierze możliwość pracy i zarobkowania, dzięki której przemysłowcy i ich pracownicy mogliby wrócić do dawnego dobrobytu.

H. Eile.

Z teoryi i praktyki wojskowej.

Fotografia na usługach wojny.

Wszelkie wynalazki i zdobycze, jakie duch ludzki zdołał osiągnąć, zostały wprzęgnięte w służbę wojenną. Tem właśnie różni się wojna dzisiejsza od walk poprzednich, że występują w niej nowe, jeszcze nieznanne siły, służące do zniszczenia przeciwnika i do spełnienia własnych celów. Kolej żelazna, telegraf, telefon, statek powietrzny, samochód, łódź podwodna i wszystkie inne środki bojowe, których wyliczyć nawet nie można, powołano do służby wojennej, codziennej, a niezmiernie ważnej, zarówno na lądzie, jak na morzu i w powietrzu.

W niemniejszym stopniu posługuje się kierownictwo wojskowe także fotografią i przeźroczem. Do ogólnego wyniku działań wojennych sztuka ta przyczyniła się w bardzo wybitnej mierze.

Wiadomo, że nic tak doskonale nie nadaje się do utrwalenia jakiegokolwiek zjawiska, jak fotografia. Dzięki znacznym udoskonaleniom technicznym można w bardzo krótkim czasie otrzymać obraz badanego zjawiska, przedmiotu, czy terenu, i to obraz najzupełniej, aż do najdrobniejszych szczegółów wierny. Lekki skurcz dłoni fotografa, lub przyrządu, który mechanicznie wykonywa zdjęcie, krótki trzask aparatu, i oto przestrzeń, roztaczająca się przed aparatem, została na zawsze ujęta na kliszy; należy tylko kliszę wywołać i utrwalić, aby mógł obraz zdjętej przestrzeni szczegółowo zbadać. To, co oku ludzkiemu lub lunecie było dostępne do niedawna na chwilę tylko, można za pomocą fotografii badać w spokoju, stosownie do potrzeby powiększyć, zmniejszyć, można obraz otrzymany rozpowszechnić w tysiącach egzemplarzy, oznaczyć na nim ważne dla nas szczegóły i t. p. Dzięki temu fotografia, służąca dawniej do zdejmowania portretów i krajobrazów, stała się dziś gałęzią w i e d z y i służy kierownictwu wojskowemu, jako ważny środek pomocniczy.

To też tysiące przyrządów fotograficznych, najrozmaitszych systemów i wielkości, jest w użyciu zarówno na froncie, jako też w zakładach wojskowych i pracowniach na tyłach. Trzeba oczywiście dokładnie odróżnić amatorską wyłącznie fotografię od służbowego i naukowego

go użytkowania kliszy i przeźrocza. Na froncie, a jeszcze więcej na tyłach, uwija się nieprzejrzana rzesza ludzi z mniej lub więcej dobrymi przyrządami i żadna siła nie może uchronić przed ich pasją fotograficzną. Zamiarem ich jest jedynie zebranie pamiątek, lub dostarczenie pismom „sensacyjnych” zdjęć, często o bardzo wątpliwej wartości. Niejedna „wysunięta placówka”, niejeden „wysunięty patrol” powstał na tyłach w przyrządach fotograficznych tych amatorów, wiele „krwawych walk” i „zdobytch okopów” cierpliwa soczewka fotograficzna zdjęła o dziesiątki kilometrów poza rzeczywistym frontem. Prywatne przedsięwzięcia kinowe urządzały na tyłach całe walki z okopami, z wybuchami min i granatów, z atakiem na bagnety i braniem jeńców, aby później ludzić szeroką publiczność, spragnioną obrazu prawdziwej walki. Trzeba więc owe „słynne zdjęcie wojenne” brać z pewną ostrożnością.

Natomiast naukowa fotografia oddała nieocenione usługi wojsku. W medycynie wojskowej pozwoliła na utrwalenie działania różnych pocisków i pouczających wypadków leczenia ran. Dzięki fotografii rentgenowskiej może lekarz wojskowy znaleźć pocisk, który utkwiał w głębi ciała rannego żołnierza, może odkryć niewidoczne nazewnątrz obrażenia kości.

Dzięki postępom fotografii udało się także zbadać zjawiska, które przebiegają tak szybko, że oko ludzkie nie może ich spostrzedz. Jak wiadomo, oko ludzkie nie rozróżnia zbyt szybkich ruchów, np. nie widzi lecącego pocisku karabinowego, nie może odróżnić poszczególnych ruchów w locie ptaka lub w cwale konia. Te wszystkie zjawiska utrwalono za pomocą zdjęć fotograficznych. W ten sposób udało się zbadać lot pocisku od chwili opuszczenia lufy aż do momentu uderzenia o cel. Fizyka z pomocą fotografii odkryła cały szereg nowych praw, a balistyka (od greckiego słowa „ballo” t. j. rzucam), czyli nauka o ruchu pocisku, wyzyskała je, dostosowując do nich ciężar i kształt pocisku, długość lufy, rodzaj gwintu i t. p. Podobnie fotografia lotu ptaków zwiększyła naszą znajomość praw oporu powietrza i wpłynęła na rozwój lotnictwa.

Także przy wyrobie map i planów, bez których nie można sobie wyobrazić wojny dzisiejszej, posługujemy się fotografią. Dawniej człowiek musiał długo i mozolnie rysowywać każdy szczegół; od jego umiejętności, zdolności rysunkowej i spostrzegawczości zależała dobroć mapy. Dziś fotografia daje znacznie prędzej zupełnie wierny i przejrzysty obraz terenu. Za pomocą osobnych, nieraz bardzo trudnych metod, przenosi się obraz z kliszy na papier, za pomocą przyrządów do powiększania odbija się ten obraz w odpowiedniej podziałce—i żołnierz ma w polu mapę lub plan, jakich potrzebuje do przeprowadzenia wywiadu, ustalenia własnego lub nieprzyjacielskiego stanowiska, do obserwowania strzałów artylerii i t. p. Zawodowy fotograf, będący w służbie wojskowej, nieraz w bardzo niebezpiecznych warunkach otrzymuje rozkaz zdjęcia z własnych okopów stanowisk przeciwnika, albo naprzeciw-

ległego terenu. Z tych zdjęć robi się osobne plany, albo też używa się ich do uzupełnienia i poprawienia dotychczasowych map.

Szczególnie ważną jest fotografia dla lotników. Dawniej lotnik, szybując wysoko nad stanowiskami przeciwnika, musiał wyrysowywać na mapie spostrzeżone szczegóły. Przy wielkiej szybkości, z jaką płatowiec leci, i przy wielkiej wysokości lotu, nic dziwnego, że niejedyn szczegół nie został wrysowany, lub, że wiele błędów mogło się wkraść w rysunek, podobnie, jak bardzo niezupełnym byłby obraz, rysowany z okna wagonu pociągu pośpiesznego. Dzisiaj, kiedy udało się robić zdjęcia fotograficzne nawet w czasie lotu w powietrzu, lotnik musi tylko w odpowiedniej chwili pocisnąć guzik przyrządu fotograficznego, jaki ma z sobą, aby na zawsze utrwalił cały krajobraz, rozpościerający się przed soczewką. Szczegóły, które człowiek tylko przez mgnienie oka widział, są utrwalone na kliszy. Z podziwu godną dokładnością widzimy na niej miejscowości zamieszkałe, drogi, koleje, poszczególne budynki, nieraz nawet ludzi, i co nas najbardziej zajmuje: wszystkie okopy, każdy zakręt rowu strzeleckiego, stanowiska artylerii i rezerw, magazyny, miejsca obozów, nawet głębokie leje, powstałe wskutek wybuchu ciężkich granatów lub min. Wogóle wszystko, czego może potrzebować dowódca, przygotowując natarcie, albo chcąc bronić się—wszystko to dają dobre zdjęcia fotograficzne lotnika. Zdjęcia te zakład kartograficzny armii przenosi na mapy i dowództwo wojskowe rozporządza najdokładniejszym planem własnych i nieprzyjacielskich stanowisk. Fotografia lotnicza jest tak dokładną, że można nawet nieraz poznać, czy jakieś stanowisko (np. baterii) jest obsadzone, czy też jest opuszczone już dawno przez załogę. Kilka zdjęć tego samego terenu, robionych w ciągu pewnego czasu, pozwala na przekonanie się, czy przeciwnik przeprowadził jakieś nowe prace, np. czy sprowadził nowe baterie, wykopał nowe przykopy, założył nowe przeszkody i t. p. W ten sposób fotografia lotnicza staje się pierwszym i najważniejszym środkiem wywiadowczym; na podstawie jej może dowódca zorientować się o sile i zamiarach przeciwnika i powziąć własne postanowienia co do przebiegu walki.

Wobec tego staje się jasnym, że fotografia jest w ręku szpiega bardzo niebezpiecznym narzędziem. Wszak jedna mała a udatna klisza może dla przeciwnika więcej znaczyć, niż długi i wyczerpujący opis. Dlatego też nawet w czasach pokojowych nie wolno robić zdjęć fotograficznych w pobliżu twierdz i ważnych urządzeń wojskowych, dlatego także lotnikom nie wolno przelatywać nad temi miejscowościami. W czasie wojny przepisy te są zaostrzone, i każde państwo stara się wszelkimi środkami przeciwdziałać przedostawaniu się wiadomości za pomocą fotografii. Z tego też powodu nawet niewinne fotografie z frontu, umieszczane tak często w czasopiśmie, podlegają cenzurze, bo sprytny przeciwnik może z nich wydostać niejedyn ciekawy szczegół.

Prócz czysto wojskowego znaczenia ma fotografia także bardzo wielką wartość dla historii wojny obecnej. Niezliczone klisze i przeźroczka przekażą potomnym wieść o tem, jak się wszystko w czasie tej największej z wojen odbywało. Dawniej historyk zdany był na łaskę i nielaskę ołówka rysownika, czy też pędzla malarza, zamiast rzeczywistego przedstawienia walki miał tylko wytwór wyobraźni: obrazy, przedstawiające dawne bitwy, są bardzo często wymysłem malarza, odpowiadającym zaledwie w małym stopniu rzeczywistości. Przeciwnie, fotografia nowoczesna podaje obrazy jasne i zgodne z prawdą.

Trzy po trzy.

(Wyjątki z pamiętników Aleksandra hr. Fredry).

(8). Żołnierz francuski, dzielny w boju, rzadko kiedy wypełnia rozkazy, jako ślepa część całości, ale zawsze jak myślące indywiduum. Nikt nie zgadnie, w ilu francuskich tornistrach leży patent na pułkownika, generała albo i marszałka. W armii francuskiej niema żołnierza któryby tak jak w rosyjskiej lub austriackiej uważał rangę oficerską za niepodobną do osiągnięcia. Ale ta sama indywidualność, chwalebna w boju, gdzie zwykle więcej dusza, niż ręka zwycięża, staje się w obozie i w marszu, a zwłaszcza odwrotnym, trudną do ujęcia w karby dyscypliny, zapewniającej trwałość szeregom. Wojsko francuskie trzeba, aby szło z boju w bój, inaczej rozplywa się, niknie, nie tyle w ogniu, ile przez ciągłe odstępowanie sztandaru w celu osobistej korzyści. Póki armia posuwa się naprzód, wlecze się za nią na parę mil wszere chmura maroderów i spóźnionych, najwięcej demontowanych kawalerzystów na krajowych szkapach, wózkami albo i pieszo. Od czasu do czasu, przy przejściu jakiego miasta lub rzeki, wysłani oficerowie sztabowi zatrzymują taką kolumnę, porządkują i odsyłają do właściwych pułków. W Saksonii byłem świadkiem, jak sam Cesarz tem się zajął i przy sobie kazał z furgonów nową broń bezbronnym rozdawać.

W odwrocie armii maroder, to jest żołnierze, którzy odalają się bez pozwolenia, wpadają po największej części w ręce nieprzyjaciela. W Starej Gwardyi maroda była karana przewróceniem munduru do góry podszewką. Przy końcu, gdy już wszystko rozpręgać się zaczęło, widziałem aryergardę pułkową, jak strzelała do oddalających się grenadyerów.

Dla Francuza Kozak jest najnieznośniejszy. Francuz mówi do Kozaka: „Daj mi zgotować moją zupę, bo bez zupy obejść się nie mogę, a potem bić się z tobą będę, póki zechcesz“. Kozak zaś odpowiada: „Bić się nie lubię i nie będę, ale nie

dam ci ani jeść, ani spać, póty, póki strudzonego nie schwyję bez niebezpieczeństwa“. Francuz lekkomyślny, Kozak roztropny. Francuz nie dba i o życie, jeżeli je ciągłą strażą i ciągłym postęmem chronić trzeba. Kozak i trzy dni jeść nie będzie. Byle miał kawał chleba, nie stoi o gotowaną strawę, wszystko zniesie, byle niebezpieczeństwa uniknąć. Francuz porzuca swoją kolumnę, idzie, sam nie wie gdzie, ni którędy powróci. Kozak ma niepojęty talent orientowania się; nigdy nie zapaści się tam, skąd cofnąć się nie można. Uchodzącego trudno dogonić, bo pierwej wyrachował, jak dalece zbliżyć się można. Nie przetniesz mu drogi, nie wpędzisz na bagna, bo choćby pierwszy raz był w jakim kraju, zgaduje ledwie nie psim instynktem ścieżki i przesmyki, których trzymać się należy. Śpiącego nikt nie zaszedł. Czujny jak żóraw. Nie ma on szlachetnej odwagi, nie ma wstydu tchórzostwa. Nie uderzy na nieprzyjaciela, jak tylko trzech na jednego. Na lufkę nie natrze za nic w świecie. Za pierwszym armaty wystrzałem niknie jak kamfora. Kozacy są niestrudzeni, — na lekkich, wytrwałych, mało paszy i spoczynku potrzebujących koniach, przenoszą się z wielką szybkością z miejsca na miejsce, aby się skupić i uderzyć niespodzianie na nieprzyjaciela, a zawsze w przeważającej liczbie. Pod Mirem 1812 r. sześć pułków ułanów, 6000 koni, jak las proporców, zostało rozbitych przez Kozaków. Różniecki chciał zrobić jakąś demonstrację większych sił, rozciągnął linię, a Kozacy wpadli z wszystkich stron, złamali w kłęb cały szyk przemądry, ścigali i brali co chcieli. Generał Dwernicki powiadał mi, że raz na manewrach pod Warszawą wielki książę mówił do niego; „Żeby był Różniecki tak manewrował pod Mirem, nie byłby dureń wziął w skórę“. Ledwie odjechał, przypada Różniecki i pyta co mówił wielki książę? Dwernicki powtórzył z opuszczeniem rozumie się epitetu. A na to Różniecki: „Ten dureń rozumie, że w batalii, to jak na manewrach“. — I ten miał rację i tamten także.

(D. n.).

Życie żołnierskie.

Mianowania.

Rozkazem Inspektoratu Wyszkołenia przy Wodzu Naczelnym Wojsk Polskich z dnia 25 lutego r. b. zostali mianowani od dnia 1 marca r. b. podchorążymi:

Grubert Czesław Kapral, ze Szkoły Podchorążych.

Bielobradek Władysław, wachmistrz, ze Szkoły Topografów.
 Frey Jan, sierżant „ „
 Zmudzki Mieczysław, sierżant, „ „
 Lewicki Stanisław, sierżant, z Inspekcji Wyszkożenia.
 Broszkiewicz Karol, wachmistrz, „ „

Z obozu w Ostrowiu Lomżyńskim.

Szare, codzienne, wypełnione pracą nieustanną życie żołnierskie w Obozie Wojsk Polskich w Ostrowiu ożywia się niezmiernie rzadko; ale nawet w momentach takiego ożywienia nosi charakter uroczystości, związanej z życiem wojskowym polskim, z obowiązkiem patryotycznym.

Ostatnio mieliśmy taką uroczystość w ubiegłą niedzielę. Z inicjatywy kapt. Szyndlera i Bittnera i por. Trapszy urządzono w kantynie żołnierskiej obchód, poświęcony 55-tej rocznicy powstania styczniowego.

Wobec szczupłości środków, jakimi komitet rozporządzał — uroczystość miała charakter prosty, niemal skromny, istotnie żołnierski.

Rozpoczął uroczystość mjr. dr. Kukiel przypomnieniem rocznicy powstania. Wskazywał na przeciwstawienie sił walczących w powstaniu styczniowym, na skalę środków, jakimi rozporządzali powstańcy i wrogie wojska rosyjskie. Mówił o niespożytej sile ducha u „leśnych kryjaków-pradziadów“, którzy, nie bacząc na swe ubóstwo wojskowe, targnęli się na potęgę przemocy i potrafili przez 16 miesięcy szarpać wroga.

W umysłach żołnierstwa polskiego, w jego sercu, ta właśnie niespożyta siła winna prócz czci i hołdu wywoływać podziw i być źródłem otuchy do pracy, jaka nas czeka. Wojna z Rosją — mówił mjr. Kukiel — jest puścizną, pozostawioną nam przez ówczesne pokolenie i, sposobie się do niej — to nasze najbliższe zadanie.

Na zakończenie mówca wznosił okrzyk „Niech żyje Wojsko Polskie“. Zebrani powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie.

Por. Januszajtis wygłosił piękny, nastrojowy wiersz własnego utworu, p. t. „Rok 63“.

Jeden z najmłodszych żołnierzy polskich, sierż. Hoffman, uczeń prof. Brandta z Łodzi, odegrał z uczuciem i niezwykłą wprawą, zdumiewającą w rękach, odwykłych już od smyczka, a chwytających co dnia karabin — dwa utwory: „Le Rêve“ — Goltermanna i „Drugie solo“ — Dankla.

Następnie popisywał się grą na fortepianie sekc. Paprocki, który zarówno w etiudzie Schytl'ego, jak w rodzinnym „Poemacie muzycznym“ Breclawskiego wykazał wiele staranności i talentu.

Sec. Furmański, potężny bas — ulubieniec całego obozu Ostrowskiego, tudzież miasta i okolicy — śpiewał „Starego kaprała“ i „O Matko moja, Matko rodzona..“ Moniuszki, zaś zniewolony do bisowania, do rzucił bardzo nastrojowy „Powrót wygnańca..“

Podch. Kalka deklamował z talentem potężny w swej treści — list do Francji — „Szlakiem legionów“ L. H. Morstina.

Na zakończenie młody chór żołnierski pod kierunkiem por. Januszajtisa wykonał „Modlitwę przed bitwą“ w układzie Maszyńskiego.

Wszystkich wykonawców darzono szczerym, wdzięcznym żołnierskim oklaskiem.

Jest to znak niechybny, że żołnierz nasz pragnie godziwej rozrywki i że tęski za nią wśród jednostajnego życia koszarowego. A zarazem wskazówką, że nie należy, nawet wobec szczupłości środków rozporządzalnych—zaniedbywać żadnej okazji, aby młodemu wojsku dostarczyć tych rzadkich chwil, w których jest miejsce przeznaczone na wyższe aspiracje i piękniejsze wrażenia.

T. Z.

Inspekcja w obozie w Ostrowiu Łomżyńskim.

Przy przeglądzie, przeprowadzonym w dniach 6 i 7 lutego r. b., najlepiej wypadła musztra formalna aspirantów oficerskich: postawa zasadnicza, zwroty, chwyt bronią i ładowanie. Oddawanie honorów i marsze przedstawiają się naogół nieźle.

Obowiązki żołnierza, służba wart, wykształcenie strzelca, wymagają dalszej usilnej pracy, ażeby opanować je gruntownie.

Natomiast ćwiczebny krok wypadł naogół słabo. Należy zwrócić baczną uwagę na krok ćwiczeby i gimnastykę na przyrządach.

(Z rozkazu garnizonowego pułkownika Leona Berbeckiego).

Organizacja Szkoły Podchorążych.

Garnizonowy Rozkaz Inspektora Szkół Piechoty Wojsk Polskich z dn. 12 lutego r. b. zawiera, co następuje:

„W Szkole Podchorążych ustanawia się dwie klasy frontowe: II i I jako przejściowe, do których przyjmowani będą starzy żołnierze legioniowi z odpowiednimi kwalifikacjami i wykształceniem. Kurs obu tych klas trwa dwa miesiące. W klasie II-ej, (niższej) uczeń Szkoły Podchorążych zdobywa wykształcenie szeregowca i podoficera oraz początki teoretycznej wiedzy wojskowej.

Kurs klasy I-ej (wyższej) zawiera program wykształcenia przyszłego instruktora i oficera oraz zakończenie teorii.

Jako stałe i etatowe utworzone zostają trzy klasy Szkoły Podchorążych dla nowo-wstępujących do wojska: klasa III-cia (rekrutów) z dwumiesięcznym kursem, klasy II i I z kursem jak dla starych żołnierzy“.

Protest jeńców żołnierzy z Ziemi Chełmskiej,

Redakcja „Nowej Reformy“ otrzymała wzruszający zbiorowy list z protestem przeciwko aneksji Chełmszczyzny od jeńców rosyjskich narodowości polskiej z Ziemi Chełmskiej, którzy przebywają obecnie w barakach w Eibiswald w Styryi. List ten przytaczamy dosłownie:

Drodzy Rodacy!

Niespodziewanie nadeszła do nas na obczyźnie nowina, która nas bardzo zasmuciła, o nowym rozbiórce, o pokrajaniu odradzającej się naszej Ojczyzny. My, grupa jeńców - Polaków z Ziemi Chełmskiej, po ostatnim oddaniu naszej ziemi Ukrainie, zapytujemy, co mamy czynić, ażeby powrócić do Królestwa Polskiego, a nie Ukrainy, boć przecież po ukraińsku nie umiemy, ani to nasz język ojczysty. Tam u nas nikomu nic nie wiadomo o Ukraińcach. Byli u nas prawosławni Rosyanie, to uciekli.

My tylko możemy żyć pod skrzydłami Białego Orła, to też protestujemy przeciwko oddaniu naszej ziemi Ukrainie. U nas słycać, że jeńcy, pochodzący z utworzonej Ukrainy, mają wrócić do domu. My chcemy wracać do Polski pod rząd polski, bo jesteśmy z polskiej krwi. Straszna jest dola nasza, bo nie wiemy co robić.

Grupa jeńców-Polaków z Ziemi Chełmskiej.

Z życia jeńców wojennych w Gardelegen.

Rok trzeci już wychodzi pismo „Jeniec“, obrazujące dokładnie życie obozowe rodaków naszych w Gardelegen. Symboliczna winieta tytułowa przedstawia sztandar narodowy z herbem państwa, rzucony na druty kolczaste, okalające obóz. U dołu herbu Państwa Polskiego napis: „Wróć, Boże, biednych synów Polsce!“ Tem żądaniem — nadzieją żyją jeńcy. Tymczasem prócz pracy ściśle wojskowej, o której już pisaliśmy w „Wiarusie“ licznie zamieszkały obóz w Gardelegen prowadzi wyteżoną działalność oświatowo-kulturalną. Założone Towarzystwo Dramatyczno-Muzyczne „Polonia“ urządziło w roku ubiegłym 33 przedstawienia teatralne i kilka obchodów patryotycznych. W skład Towarzystwa wchodzi: Koło Dramatyczne, Orkiestra i Chór. Budżet roczny Towarzystwa wyniósł: 3743 marki 81 fenigów. Istnieje piękna biblioteka, zorganizowano kursy samokształcenia. Ze wszystkiego widać, iż w Gardelegen żyją rodacy, którzy na chwilę nawet nie zerwali z Ojczyzną, z odrodzeńczymi źródłami polskości — nauką i sztuką polską.

Niestety, z licznych wieści, jakże dochodzą nas z obozów jeńców polaków w głębokiej Rosyi, wnioskować możemy, iż zdziesiątkowani przez choroby, pod knutem pracy nadludzkiej rodacy nasi w niewoli oswobodzonej Rosyi marzyć nie mogą o założeniu kulturalnych placówek.

Wydział Opieki.

Sekcja pośrednictwa pracy przy Wydziale Opieki Komisji Wojskowej od dnia 20 października 1917 roku do dnia 1 lutego r. b. na zgłoszenia o pracę ze strony superarbitrowanych legionistów, zaopatrzyła

w bieliznę i pieniądze na drogę do miejsca pracy lub rodziny—35 superarbitrowanych; dostarczono zajęcia stałego w Warszawie 17 superarbitrowanym; zaś 30 superarbitrowanym Wydział Opieki dał pisemne polecenia do różnych instytucji.

Wykaz subwencji, wypłaconych przez Komisję Wojskową po dzień 8. II. 1918 roku.

1. Na Szkołę Podchorążych ,	Mk. 5200.—
2. Dla superarbitrowanych żołnierzy polskich w okupacji austriackiej 15000 mk.; w niemieckiej 5000 mk.	„ 20000.—
3. Dla leg. ze Szczypiorna, zaprzysiężonych w Ostrowiu (na polepszenie wikt)	„ 4000.—
4. Komitetowi Gwiazdkowo-Wigilijnemu	„ 500.—
5. Dla leg. ze Szczypiorna, superarbitrowanych w Ostrowiu	„ 829.—
6. Dla dzieci legionistów na ręce Pogot. Wojennego Kobiet Polskich	„ 400.—
7. Na fundusz stypendyalny Szkoły Podchorążych	„ 6000.—
8. Dla rodzin leg. jako jednorazowa zapomoga gwiazdkowa	„ 440 —
9. Na Schronisko Komisji Wojskowej dla b. żołn. W. P., wypłacono	„ 2000.—
10. Słuchaczom Wojskowego Oddziału Kursów Kartograficznych	„ 812 —
11. Dla 500 rodzin b. legionistów, internowanych w Łomży (jednorazowa zapomoga po Mk. 40)	„ 20000.—
12. Jako jednorazowe zapomogi wypłacono 5 osobom	„ 400.—
<hr/>	
Razem	Mk. 60581.—

Wspominki historyczne.

11 marca. 1646. Zmarł w Brodach Stanisław Koniecpolski, hetman wielki koronny.

11 marca. 1863. W Goszczy ogłoszono gen. Maryana Langiewicza dyktatorem Powstania.

12 marca. 1794. Brygadyer Madaliński rozpoczął walkę narodową, wystąpiwszy ze swą brygadą z Pułtuska w stronę Krakowa.

12 marca. 1807. Wojsko polskie pod gen. Kosińskim zdobyło szaniec Stolzenwald pod Gdańskiem.

12 marca. 1863. Pod Ostrowcem Moskale rozbili oddział polski Szandora, wziętego zaś do niewoli dowódcę powiesili nazajutrz w Wierzbniku.

14 marca. 1771. Urodził się generał Grzegorz Józef Chłopicki, dyktator w roku 1830.

14 marca. 1778. Urodził się generał Józef Dwernicki, zwycięzca z pod Stoczka.

14 marca. 1863. Pod Staninem na Podlasiu dow. polski Lewandowski z niewielkim oddziałem zadał sromotną porażkę o wiele mocniejszemu majörowi Jołszynowi.

15 marca. 1864. Dow. polski Rudowski pod Blizinem zniósł oddział kozaków kubańskich.

16 marca. 1809. Początek wojny pomiędzy Austryą a Księstwem Warszawskim: wojsko austriackie przekroczyło granicę Księstwa.

17 marca. 1863. Moskale odparci pod Chrobrzem przez dyktatora Langiewicza.

18 marca. 1241. Bitwa pod Chmielnikiem, w której rycerstwo polskie pogromione zostało przez Mongołów.

18 marca. 1863. Bitwa pod Grochowiskami oddziału dyktatora Langiewicza z Czengierym.

19 marca. 1863. Dyktator Langiewicz po przejściu przez Wisłę aresztowany w Uściu Solnem przez Austryaków.

20 marca. 1833. Józef Zaliwski wkracza z oddziałkiem emigrantów pod Sandomierzem do Królestwa Polskiego z zamiarem rozpoczęcia tam walki zbrojnej.

Od Administracji „Wiarusa“.

Wobec wynikających nieporozumień przy sprzedaży oddzielnych zeszytów pisma w kioskach i księgarniach, zawiadamiamy, iż oficerowie i szeregowi, o ile nabywają pismo nasze w kioskach lub księgarniach lub u kolporterów cywilnych, płacą za zeszyt pisma 40 fen. (60 hal.).

Cenę pojedynczego zeszytu dla wojskowych 20 fen. (30 hal.) płacą oficerowie i szeregowi jedynie u kolporterów wojskowych, t. j. w kantynach, w poszczególnych dowództwach oddziałów i Zakładów Wojska Polskiego oraz w administracji „Wiarusa” w księgarni W. Jakowickiego (Bracka 23).

SPIS TREŚCI: „Bellona”.— M. Konopnicka: Unici. — M. Dąbrowski: Uniwersytet żołnierski.—M. Skrzetuski: Z bojów 1-go pułku ułanów na Polesiu (Patrol wywiadowczy—13 marca 1916 r.).—T. Z.: Szkoła Podchorążych Wojsk Polskich w Ostrowiu Łomżyńskim. — H. Eile: Wojsko a przemysł. — Z teorii i praktyki wojskowej: Fotografia na usługach wojny. — Al. hr. Fredro: Trzy po trzy (c. d.). — Życie żołnierskie: Mianowania. Z obozu w Ostrowiu Łomżyńskim. Inspekcja w obozie w Ostrowiu Łomżyńskim. Organizacja Szkoły Podchorążych. Protest jeńców żołnierzy z Ziemi Chełmskiej. Z życia jeńców wojennych w Gardlegen. Wydział opieki. Wykaz subwencyi wypłaconych przez Komisję Wojskową po dzień 8.II 1918 r.—Wspominki.

Redaktor: Dr. W. Tokarz.

„Wiarus“ Pismo dla żołnierzy polskich, wydawane przez Komisję Wojskową, wychodzi w Warszawie 3 razy miesięcznie: 1-go 10-go i 20-go. Adres Redakcyi: Komisya Wojskowa, Królewska 35. Adres Administracyi: Księgarnia W. Jakowickiego, Bracka 23, Skrzynka pocztowa № 22.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: miesięcznie 1.20 mk. (1.80 k.), kwartalnie 3 mk. (5 k.), rocznie 12 mk. (20 k.).

Dla wojskowych prenumerata niższa: miesięcznie 60 fen. (90 hal.), kwartalnie 1.50 mk. (2.50 k.), rocznie 6 mk. (10 k.).

Cena pojedynczego zeszytu: 40 fen. (60 hal.), dla wojskowych 20 fen. (30 hal.).

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung Warschau.
d. 14—3 1918.

Tłoczono w Drukarni Państwowej Królestwa Polskiego.